

## WSPÓŁCZYNNIK HUMANISTYCZNY SPORTU

Dla celów szlachetnej promocji współczesnej socjologii sportu można zaproponować kilka nurtów myślenia (obecnie niekiedy nazywanych paradygmatami), które służą do empirycznej interpretacji humanistycznych problemów sportu.

Pierwszy nurt, mocno osadzony w tradycji nowoczesnych antropologów, to ujmowanie sportu jako podsystemu kulturowego w myśl tradycji strukturalno-funkcjonalnego kierunku, dziś nadal nawiązującego do zasłużonego amerykańskiego socjologa T. Parsonsa<sup>1</sup>. Sport jako spontaniczna i celowa działalność w jego teorii akcji (działania społecznego) jest elementem systemów wartości, norm społecznych, zwyczajów, instytucji itp., jest elementem kultury.

Drugi nurt, nawiązujący do kierunku humanistycznej socjologii uprawianego przez wybitnego socjologa F. Znanieckiego<sup>2</sup>, opiera się na założeniu, że sportowanie jest tym faktem społecznym, który jest następstwem stosunków zbiorowych i wzajemnego znaczenia tych działań poprzez zastosowanie współczynnika humanistycznego do zjawisk kulturowych. Doceniał on znaczenie wychowania cielesnego w książce o socjologii wychowania i wskazał na trzy znaczące dla zbiorowej działalności człowieka funkcje sportu: utylitarno-wychowawczą, higieniczno-rekreacyjną oraz estetyczną.

Trzeci nurt to modne nawiązanie do tradycji myślenia socjologów uprawiających tzw. instytucjonalizm w obecnej postaci neoinstytucjonalizmu. Tutaj sport jest mocno zakotwiczony nie tylko w społecznej strukturze, lecz jest elementem porządku normatywnego składającego się między innymi ze zwyczajów i obyczajów, wartości, reguł zachowań, mitów, ceremoniałów, jednym słowem „instytucji”

---

<sup>1</sup> T. Parsons (1972), *Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa, PWN.

<sup>2</sup> Humanistyczny współczynnik kultury został przez niego określony w drugim rozdziale książki z 1934 roku pt. *Metoda socjologii* następująco „... w przypadku każdego systemu kulturowego badacz stwierdza, że system taki istnieje dla pewnych świadomych i czynnych podmiotów historycznych, tj. w sferze doświadczenia i działalności” Inaczej można to interpretować jako wzajemną relację wymiany między subjektem i obiektem, czyli zachowanie świadomego człowieka ze względu na innych. Zob. F. Znaniecki (1986), *Humanistyczny współczynnik faktów kulturowych*. W: J. Szacki [red.], *Znaniecki*, Warszawa, PW Wiedza Powszechna, s. 239.

Czwarty nurt, to wykorzystanie chyba już schodzącej ze sceny „szkoły frankfurckiej” w socjologii nazywanej krytyczną teorią. Jej przesłaniem było antyapologetyczne spojrzenie na współczesny kapitalizm i związane z nim zjawiska alienacji oraz totalizacji systemów społecznych, ekonomicznych, „rozumów technologicznych” Krytyczna teoria posługując się metodą dialektyczną obnażała dysfunkcje systemów społecznych i nieśmiało zgłaszała nowe „racjonalne utopie” Taki tok rozumowania, jak się wydaje, ma swoje walory poznawcze podczas socjografii współczesnego sportu.

Oczywiście krytycy tego wstępu łatwo zauważą, iż jest znacznie więcej przydatnych nurtów w socjologii celem zrozumienia obecnych wyzwań rozwojowych, zagrożeń mających zdecydowanie antyhumanistyczny charakter i projektowania kultury fizycznej zgodnie z troską o sportowca nie tylko jako atlety, ale jako osoby ludzkiej tak mocno eksponowanej w personalizmie.

Preferuję jeszcze inny punkt wodzenia, który wyrasta z psychologii i socjologii organizacji sportowych, jako celowych grup korporacyjnego działania, w których istnieje ontologiczne sprzężenie zwrotne między organizacyjnymi strukturami a zachowaniami np. w klubach sportowych. Taki punkt to także preferowanie problemów zarządzania zarówno w dobrowolnych stowarzyszeniach kultury fizycznej jak i spółkach prawa sportowego jako przedsiębiorstwach, gdzie łatwo zauważyć konflikt między wartościami tradycyjnego olimpizmu i nowoczesnej komercjalizacji i profesjonalizacji sportowego wyczynu. Wybieram więc kilka problemów o charakterze obserwacji empirycznych i myśli krytycznych często zgłaszanych przez zatroskanych humanistów.

### **Problem pierwszy: cenione wartości i zmierzch aktywizmu**

Badacze współczesnej kultury fizycznej, w tym spektakularnego sportu wyczynowego ukazywanego przez liczne media masowej komunikacji, znają dość liczne wyniki sondaży opinii publicznej na temat wartości sportu. W swej warstwie werbalnej są one nazbyt optymistyczne, gdyż społeczeństwo ma przychylny stosunek do rekreacji, wychowania fizycznego i sportowania się, lecz te wartości nie stają się stosowanymi regułami działań na tym polu. Znikoma część dorosłego społeczeństwa zajmuje się aktywnie rekreacją, a zawodników uprawiających sport wyczynowy są zaledwie promile całej populacji w wieku psychofizycznych zdolności sportowych.

Taki obraz jest wyraźnie stanem prowadzącym do pesymistycznych wniosków o zasadniczych sprzecznościach między oczekiwanym aktywizmem i fizycznym bezruchem, między deklarowanym poparciem dla widowisk sportowych a rzeczywistym uczestnictwem w imprezach, między koniecznością uczęszczania na lekcje wychowania fizycznego w szkołach a rosnącą absencją usprawiedliwianą przez rodziców.

Pesymizm badaczy to także wnioski wynikające z porównań międzynarodowych. Statystyki przynależności klubowej i monitorowane widownie np. na stadionach piłkarskich Europy Zachodniej wypadają na naszą niekorzyść.

Wydaje się także, że maleje rola spontanicznych, byłych masowych ruchów społecznych zajmujących się krzewieniem kultury fizycznej. Może ten uwiąd jest następstwem przesadnej roli byłego socjalistycznego państwa w upowszechnianiu kultury fizycznej, a może mody na pasywność, wymuszaną w czasie wolnym przez agresywną telewizję i dostęp do Internetu.

Taka schizofrenia werbalnych deklaracji i realnych wzorów zachowań zbiorowych to być może następstwo cywilizacyjnego zacofania i niskich wskaźników podzielonego dochodu krajowego, ale także następstwo postaw jako rezultatu socjalizacji i wychowania. To tkwi w mentalności, która ma swoje strukturalne podłoże, nazywane w neoinstytucjonalizmie społecznym zakorzenieniem lub zakotwiczeniem w instytucjach, rozumianych jako normy społeczne, zwyczaje, obyczaje tworzące współczesny habitus, jako wzory masowych zachowań uwikłanych w kulturowych czynnikach. Taka teza o kulturowych uwarunkowaniach kultury fizycznej nosi znamiona tautologii pod warunkiem, że nie dostrzega się względnej autonomizacji rekreacji i sportu.

Nawiązując do nurtu „krytycznej teorii” można stwierdzić, że zanikająca doniosłość ruchów społecznych, to nie tylko fenomen współczesnej polskiej kultury, ale także widomy znak słabej samoorganizacji społeczeństwa, które w nowej sytuacji malejącego zatrudnienia w gospodarce i obiektywnie przystarającego czasu wolnego, preferuje zbiorowy bezruch i okopanie się w domowych warunkach groźnego dyktatu komputerów i telewizji.

H. Marcuse jako bystry obserwator społeczeństwa niemieckiego i amerykańskiego z pewnością by stwierdził, że ten nowy sposób życia, niewątpliwie jest wymuszany przez „technologiczny rozum” systemów wytwarzania towarów, sprawowania władzy i konformizmu w życiu publicznym i prywatnym. Jego zdaniem, ten „jednowymiarowy człowiek” industrialnego i postindustrialnego społeczeństwa sam sobie stwarza nieludzkie warunki bytowania, zaspokajania konsumpcyjnych, poza sportowych potrzeb i uwiądu zdrowej cielesności.

## **Problem drugi: socjalizacja sportowa i słabość kultury stowarzyszania się**

Jeśli porównuje się wskaźniki przynależności do dobrowolnych stowarzyszeń sportu wyczynowego w bogatych krajach północnej i zachodniej Europy, to widać wyraźnie, że nasze wrastanie w społeczeństwo poprzez internalizowane normy zachowań prosportowych odbywa się w niezupełnie zapełnionej przestrzeni społecznej przynależności. Szkolne kluby sportowe chyba straciły na swym wychowawczym znaczeniu, mimo podjętej administracyjnie próby ich reanimacji, a w latach odzyskanego wzrostu gospodarczego, dokonanego przez transformację

ekonomii, nie przyrastają wskaźniki klubowej przynależności oraz maleją wskaźniki budżetowego wspierania lokalnej i centralnej kultury fizycznej.

Jest więc wielkim dylematem zdolność społeczeństwa i lokalnych środowisk do samoorganizacji i sportowej zaradności zbiorowej. W pesymistycznym ujęciu malkontenci, których jest niemało, mają rację pokazując blokery masowej i elitarnej kultury sportowania się. Ale przecież sport, wyrastając z potrzeb społecznych i oczekiwanego hedonizmu, jest tworzony przez zaradnych optymistów, którzy czerpią radość z uprawiania sportu i wyżywiania się dla celów cenionej samorealizacji w tkance życia klubowego. We wzroście tejsze klubowości należy upatrywać szans podniesienia wartości dobrowolnych stowarzyszeń i pracy społecznej nowych siłaczek i judymów, mimo lub wbrew malejącej roli organów administracyjnych biednego państwa<sup>3</sup>.

### **Problem trzeci: wyśrubowane współzawodnictwo a kultura zdrowotna**

Humanistów zajmujących się sportem wyczynowym niepokoi stan zdrowotności dzieci podejmujących się, naszym zdaniem, przedwczesnych treningów (pływanie, tenis, łyżwiarstwo) oraz obciążanie ich bardzo intensywnym uczestnictwem w ostrej rywalizacji. Niepokoi nas także stan zdrowotności byłych olimpijczyków, których stan zdrowia po badaniach okazał się gorszy od ich rówieśników, którzy sportu wyczynowego nie uprawiali.

Na taki obraz składa się wola rodziców przyzwalających na ciężkie, a przedwczesne trenowanie oraz oczywiście polityka bossów klubowych i związkowych, którzy owładnięci rekordomanią na pierwszym miejscu widzą przyszłe medale i punkty, a nie baczą na cenę zdrowia i także psychiki dziecka, uznawaną zbyt wcześnie za godną dorosłego gladiatora. To także „zbiorowa” odpowiedzialność lekarzy sportowych, psychologów, a nawet kapelanów.

Ten problem był empirycznie prezentowany na konferencji o sporcie dzieci i młodzieży<sup>4</sup>, ale odnoszę wrażenie, że zrozumienie socjologicznych dylematów nie jest przedmiotem poważnych regulacji prawnych, polityki zdrowotnej lub postaw organizatorów sportu i licznych wychowawców, w tym oczywiście rodziców. To jest niepokojący fenomen, gdyż młody wyczynowy sportowiec, nawet grający w szachy, jest ubezwłasnowolniony i staje się typowym przedmiotem sportowej tresury i manipulacji wynikających z kalkulacji przyszłych ekonomicznych korzyści współdziałowców. Można więc, nie bagatelizując problemu, napisać: więcej zabawy, mniej zysku!

<sup>3</sup> L. Jaczynowski, Z. Jaworski, M. Pastwa, W. Ryszkowski, A. Smoleń, J. Żyśko (1999), *Organizacja kultury fizycznej, t. 1, Ogólne uwarunkowania*, Warszawa, AWF.

<sup>4</sup> J. Begier [red.] (2000), *Sport dzieci i młodzieży na przełomie wieków*, Biała Podlaska, IWFIS. Tamże: K. Doktor (2000), *Sport wyczynowy dzieci w perspektywie socjologicznej*, ss. 257–262. Także: K. Doktor (2007), *Od igrzysk olimpijskich do igrzysk biznesu*. W: Z. Dziubiński [red.], *Drogi i bezdroża sportu i turystyki*, Warszawa, AWF, SALOS RP, ss. 209–216.

Od czasu Olimpiady w Los Angeles w 1984 roku igrzyska przestały nosić znamiona olimpijskich i zostały nazwane igrzyskami biznesowymi. A znamieną ewolucją od sportu do ekonomii, od starych ideałów czystego olimpizmu do kapitałowych zysków wielkiej skali, to szczyty komercjalizacji i sportowego kapitalizmu, być może bez ludzkiego oblicza.

Trudno z takim obrotem sprawy pogodzić się, kiedy jesteśmy zwolennikami antropologicznej wersji sportu jako areny dla podmiotowości, dobrowolnego uczestnictwa, uznania ekonomicznej rachunkowości za funkcję pomocniczą w sporcie. Tutaj gubi się troska o takie zaspokojenie potrzeb, które zdaniem amerykańskiego psychiatry lokują się na szczycie drabiny potrzeb i motywów w piramidzie A. Masłowa<sup>5</sup>. Ale sport wyczynowy dostał się w tryby organizacji zaliczanych do świata biznesu, a nie kultury, jest środkiem, a nie celem prowadzącym do rozwiązywania tego dylematu.

Złudzeniem humanistów jest iluzoryczne propagowanie utopii „czystego sportu” bez środków kapitałowych, zasilania rzeczowego, własności prywatnej i kalkulacji nakładów oraz przychodów. Są to realia gospodarowania w sporcie wyczynowym. Ale są także realia dehumanizacji wyczynu, kalectw zdrowotnych, jednowymiarowej psychiki i zrywanych więzi społecznych.

#### **Problem czwarty: jednowymiarowa motywacja i aspiracje a wielowymiarowa osobowość**

W pięknej książce pt. *Myśli i uwagi o wychowaniu fizycznym i sporcie*<sup>6</sup> jest wiele świetnych a czasami bezowocnych wskazań pedagogów i etyków, których nie zadowala oczywiście widoczna dehumanizacja sportu wyczynowego, polegająca na wskazywaniu wielu celów wychowawczych i realizowaniu w praktyce „jednowymiarowego człowieka”<sup>7</sup>. Jeśli aspiracje sportowca mają tylko obsługiwać jego instrumentalnie pojmowaną rolę w sportowej rywalizacji, to oczywiście efektem takiego wychowania, w szkole mistrzostwa sportowego lub wyczynowej sekcji klubu sportowego, będzie psychicznie zbiedniały sportowiec, który poświęca się karierze, mając na widoku przyszłe zyski materialne, a nie zdrowotne i psychiczne koszty jego osiągnięcia. Rodzi się wobec tego na naszych oczach nowy typ osobowości, bez tak cenionej podmiotowości. To jest sportowiec instrumentalista

---

<sup>5</sup> A. H. Maslow (1990), *Motywacja i osobowość*, Warszawa, PAX.

<sup>6</sup> K. Zuchora [red.] (2000), *Myśli i uwagi o wychowaniu fizycznym i sporcie*, Warszawa, AWF.

<sup>7</sup> H. Marcuse (1991), *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Warszawa, PWN, ss. XXX i XXXI. Według H. Marcuse panujący system kształtuje człowieka jednowymiarowego, skutecznie tłumiącego te możliwości ludzkiej natury, które są niezgodne z Rozumem technologicznym. Społeczeństwo technologiczne jest totalitarne, ponieważ kontroluje całość egzystencji poprzez Administrację i aparat produkcji dóbr materialnych i duchowych.

wyrosły w reżimach technologicznych przygotowań i w korbach srogich regulaminów zachowań podczas zawodów, czasem z masową widownią, a czasem tylko na służbie telewizyjnych przekazów zawodów bez widowni. Na pierwszym miejscu atrybutem będzie sprawność fizyczna, uparty charakter, kontrolowany temperament i orientacja na własną widownię. Taki atleta nie jest wzorem zachowań dla tych, którzy przez zwykłe naśladownictwo mogliby czerpać satysfakcję z własnego aktywizmu prozdrowotnego. Wzorem więc winna być nadal ceniona wielowymiarowa osobowość, która nie musi się obrócić w niwecz po zakończeniu kariery wyczynowca i koniecznej wtedy re kwalifikacji. Cykl biologiczny wymaga także namysłu nad swym losem po wycofaniu się z czynnego sportowania. Godne przyszłe życie wymaga godnej i wszechstronnej osobowości.

Wielu socjologów wraz z antropologami kultury szuka pomysłów interpretowania współczesnego sportu w takiej oto triadzie: potrzeby – funkcje – struktury (instytucje). Pisałem o tym w artykule na temat ewolucji klubów, od statusu jako stowarzyszenia do statusu klubu jako przedsiębiorstwa. Oznaczać to miało, iż antropologiczny punkt widzenia rozpoczynany jest od dostrzeganych potrzeb, aspiracji, motywacji, które prowadzą do wykonywania ciągu stałych czynności zwanych funkcjami<sup>8</sup>. Te zaś są budulcem zachowań regulowanych normami społecznymi, uznawanymi przez niektórych badaczy za instytucje<sup>9</sup>.

Taki punkt widzenia jest, jak się wydaje, bardzo przydatny dla opisu organizacji sportu wyczynowego jako dobrowolnej i formalnej struktury obsługującej potrzeby. Żeby te potrzeby były zaspokojone potrzebne są środki. Te środki ludzkiej egzystencji można zlokalizować w poziomach warstw i klas konsumentów. Ten właśnie układ struktur społecznych konsumentów wyznacza szansę sportowania się: bogaci uprawiają alpinizm, a biedni boks, osoby z wyższym wykształceniem grają w koszykówkę i siatkówkę, a osoby z wykształceniem średnim zawodowym idą do kręgielni, pingpongowni lub na ryby. Taka stratyfikacja szans zależy wprost od poziomów zamożności, przyrostu płac lub dochodów i winna być brana pod uwagę, jeśli sportowanie ma być czynnikiem egalitaryzacji społecznej i prawnej równości szans ekonomicznych na rynkach dóbr konsumpcyjnych. To właśnie decyduje o realnych stylach życia elit i mas.

## **Problem piąty: kultura indywidualizmu czy kolektywizmu**

Dobrowolne stowarzyszenia kultury fizycznej, w tym kluby sportu wyczynowego swój rodowód czerpią z indywidualnych zainteresowań i organizator-

---

<sup>8</sup> K. Doktor (1990), Klub sportowy: struktura – funkcje – otoczenie, *Sport Wyczynowy*, ss. 11–12.

<sup>9</sup> Według D. C. Northa, zdobywcy nagrody Nobla, instytucje to stworzone przez człowieka ograniczenia, które strukturyzują interakcje polityczne, społeczne i ekonomiczne oraz wzrost gospodarczy na przestrzeni czasu.

skiego wysiłku judymów i siłaczek, lecz w swej fazie dojrzałości stają się dość powoli tym, co klasycy niemieckiej socjologii nazywali wspólnotami. Polskiej historii narodzin klubów strzeleckich należy doszukiwać się w społecznych ruchach patriotycznych i niepodległościowych, w ich elementarnych formach grup pierwotnych, według, tym razem, amerykańskich klasyków socjologii małych grup. Narodzin potęgi sowieckiego sportu towarzyszyły ideologie „kolektywizacji sportu”, co oznaczało oparcie sortowania na zespołach oraz finansowej pomocy państwa dla związków i zrzeszeń sportowych oraz centralnych dotacji z budżetu państwa dla regionalnych jednostek kultury fizycznej.

Mamy więc niechybnie do czynienia z różnymi modelami uprawiania kultury fizycznej. Jest więc nierozwiązywalny dylemat: siła kultury zdrowotnej zabezpieczanej przez uprawianie sportu to indywidualny wyczyn sportowców jako „atletów” lub też wyczyn zespołowych działań sekcji, klubów, związków sportowych, federacji krajowych i konfederacji międzynarodowych (nota bene sport był forpcztą modnej obecnie globalizacji).

Ten problem dwóch wymiarów kultury organizacji stał się przedmiotem badań G. Hofstede<sup>10</sup> i jako taki jest niezbywalnym atrybutem współczesnych struktur organizacyjnych. Sprzeczność tych wymiarów jest wdrukowana w nowoczesne organizacje, podobnie jak antagonizm między pracodawcami a pracownikami w stosunkach pracy.

Ceniony nader mocno w ideologii „rekordomanii” sportowy heros jest chyba jednak głównym podmiotem wyczynów sportowych i taki jego ogląd przybliżył nas do uznania go jako tragarza humanistycznych wartości, wbrew strofom wiersza Majakowskiego, który opisał fakt, iż jednostka jest zerem a może nawet mniej niż zerem. Troska o duchowy i cielesny rozwój sportowców amatorów i sportowców zawodowców w dobie nasilającej się profesjonalizacji winna więc wzmacniać szanse uwzględniania „współczynnika humanistycznego” czyli traktowania sportu jako aktu wymiany między sportowcami a widzami, między inwestorami a wyczynowcami, między wychowawcami, działaczami, trenerami a zawodniczymi masami.

Znów z punktu krytycznej teorii<sup>11</sup> można przyjąć, że raczej w sporcie odalamy się od tradycyjnej utopii „czystego sportu” a zbliżamy się do granic drapieżnego kapitalizmu z jego kardynalnymi grzechami pierwotnej akumulacji kapitału przez sportowych przedsiębiorców i państwowych biurokratów, szukających szans na medale olimpijskie poprzez strumień finansowego budżetowania.

---

<sup>10</sup> G. Hofstede (2000), *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa, PWE.

<sup>11</sup> Teorię krytyczną można zdefiniować jako myśl społeczną przeciwstawiającą się rzeczywistości w imię utopii. Termin utopia należy rozumieć jako alternatywny model porządku społecznego. J. C. Aleksander (2006), *Siła utopii i utopia naprawy obywatelskiej*. W: A. Jasińska-Kania i in. [red.], *Współczesne teorie socjologiczne*, Warszawa, Scholar, s. 418.

Jednak ten trudny dylemat: jednostka czy kolektyw, ma swoje drugie oblicze, gdyż socjologowie, psychologowie, pedagogowie doskonale zdają sobie sprawę, że jednostka poprzez uczestnictwo w małych grupach dokonuje fundamentalnej i wtórnej socjalizacji, buduje swój cielesny i intelektualny potencjał, kształtuje profil osobowości i dostarcza radości z zaspokojonych potrzeb milionów uczestników elektronicznej widowni w skali globalnej. Humanizm jednostek i kolektywów może być uznany za koło zamachowe wielkiej maszyny nowoczesnego sportu i kształtowania wielowymiarowego człowieka raczej nie programowanego przez krytyka Marcuje.

Na zakończenie odważę się przedstawić trzy metafory, nawiązujące do cennej książki Morgana o metaforach organizacji.

Pierwsza z nich, to metafora „równoważni”. Ten przyrząd sprawia wiele kłopotów nawet bardzo sprawnym gimnastykom. Podobnie badaczom humanistycznych dylematów kultury fizycznej. Przecież należy balansować między apologetami wzniosłego humanizmu współczesnego sportu, jako hedonizmu i zdrowotnej kultury for all, a krytykami dysfunkcji, nie tylko elitarnego sportu wyczynowców, ale nawet zwyczajnej prozdrowotnej rekreacji.

Druga metafora to „równia pochyła”, z której wynika raczej pesymistyczna konotacja kulturowych ograniczeń, powodujących zmierzch sportowych ruchów społecznych zwolenników sportu, malejącą liczebność dobrowolnych stowarzyszeń sportowych, natrętną komercjalizację działań w obszarze kultury fizycznej, wzrost pasywnego wykorzystania rosnącego czasu wolnego, mimo powolnego wzrostu zamożności i dochodów. Racjonalne opory nie są wystarczające by powrócić do stanu wyjściowego, oczekiwanego fizyczno-duchowego aktywizmu.

Trzecia metafora pochodzi z prac niektórych teoretyków zarządzania, preferujących równowagę systemów społecznych zamiast depresji, stresów, konfliktów, anomii, kryzysów, dysfunkcji itp. To są problemy jako ciąg dalszy utrzymania się na równoważni. Jak zachować równowagę między dobrovolnością uczestnictwa a przymusem wychowania fizycznego i ustawowej formalizacji demokracji w dobrowolnych stowarzyszeniach sportowych, jak zarządzać sportem: starym modelem centralizmu państwowego czy modelem zdecentralizowanych decyzji? Jak pogodzić ograniczone środki finansowe z rosnącymi kosztami stałymi działalności sportowej?